Rok XII. Nr. 200 Sosnowiec, środa 21 lipca 1937 roku. Cena numeru 10 groszy

Ceny ogłoszeń za wiersz milimetrowy przed 1 złoty w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, Teatralna 1a. Telefony: Redakcji 8.16.92, Administracji 6.14.97. Konto czekowe 304.247

KIM JEST ZAMACHOWIEC na życie płk. Koca

Szczegóły na str. 2-ej

Wniosek wawelski wycofany

na wczorajszej sesji sejmowej

WARSZAWA, 20. 7. Zwołanie sesji wawelskiej zapowiedziane na wtorek plenarne posiedzenie Sejmu, wzbudziło olbrzymie zainteresowanie, czego dowodem jest, że od godziny 6 rano przed gmachem sejmowym stały długie kolejki osób, chcących dostać się na posiedzenie.

Na posiedzenie to przybyli wszyscy posłowie, jak również przybył Marszałek Śmigły - Rydz.

20 minut po 4-ej p. marsz. Car, który powrócił już do zdrowia wszedł na trybunę i odczytał zarządzenie P. Prezydenta o zwołaniu sesji nadzwyczajnej, po czym otworzył posiedzenie i oświadczył, że wicemarszałek Schaetzel, zgłosił projekt ustawy, upoważniający P. Prezydenta R. P. do wydawania aż do dnia otwarcia najbliższej sesji zwyczajnych dekretów z mocą ustawy, w szczególności do wydawania przepisów, któreby w sposób szczegółowy i wyczerpujący normowały warunki przenoszenia zmarłych z miejsc ich wiecznego spoczynku, zabezpieczyły należycie prawa rodziny do grobów bliskich i określały dokładnie prawa zarówno rodziny, jak i powołanych do tego najwyższych czynników państwowych w stosunku do grobów, które na wieczną zasłużyły pamięć w narodzie.

W dalszym ciągu p. marszałek zawiadomił, że wpłynął wniosek posła Starzaka, o natychmiastowe otwarcie dyskusji nad tym wnioskiem bez odsyłania go do komisji. Wniosek posła Starzaka, przyjęto jednomyślnie, po czym zabrał głos wnioskodawca wicemarszałek Schaetzel.

Społeczeństwo polskie, mówił p. Schaetzel zostało zaskoczone decyzją ks. biskupa metropolity Sapiehy, przeniesieniem zwłok marszałka Piłsudskiego do niewykończonej krypty. Zadraśnięte zostało uczucie, które w sercach nie wygasa, lecz pogłębia się i wzmaga.

Ale czyn ks. Metropolity Sapiehy musi być traktowany jako czyn indywidualny tylko jego osobę obciążający.

Komunikat rządowy stwierdza, że p. Prezydent RP. przyjął do wiadomości oświadczenie ks. Metropolity a rząd uznał sprawę za ostatecznie załatwioną. W tym stanie rzeczy udzielenie pełnomocnictw rządowi staje się zbędnym. Z tych względów wniosek złożony do laski marszałkowskiej wycofuję.

Po tym przemówieniu marszałek Sejmu oświadczył że w obecnej sytuacji faktycznej i prawnej uchwalenie ustawy o pełnomocnictwach stało się bezprzedmiotowe a wniosek został wycofany, tym samym zaś przedmiot obrad tej sesji nadzwyczajnej wyczerpany i posiedzenie zamyka.

Niezwłocznie po zamknięciu posiedzenia odbyła się w gabinecie marszałka Sejmu narada marszałków Sejmu i Senatu z prezesem Rady Ministrów. Na naradzie tej ustalono, że wobec wycofania przez wnioskodawcę projektu ustawy o pełnomocnictwach, nie ma konstytucyjnych podstaw do zwołania posiedzenia Senatu.

Walki w Hiszpanii

Powstańcy zwyciężają w Sierra—rządowcy pod Madrytem

MADRYT, 20. 7. Rozpoczęte wczoraj rano walki na odcinkach Brunete, Quijorna, Villanueva del Pardillo trwały jeszcze w godzinach popołudniowych. Wojskom rządowym udało się utrzymać swe pozycje. Straty po obu stronach są znaczne. Nigdy jeszcze obustronny pojedynek artyleryjski nie osiągnął tego stopnia gwałtowności co w dniu wczorajszym. Wszystkie miejscowości, otaczające teren operacyj, są doszczętnie zniszczone.

Miejscowość Majadahonda, położona na południe od Las Rozas jest bezpośrednio zagrożona przez wojska rządowe, które rozpoczęły akcję otaczania jej mimo zaciętego oporu powstańców.

BARCELONA, 20. 7. Agencja Havasa donosi: 4 samoloty powstańcze przybyły od strony wybrzeża morskiego, bombardowały wczoraj o godz. 21.10 miejscowości Tarragona i Cambrils.

PARYŻ, 20. 7. Havas donosi z Saragossy: Wojska gen. Franco kontynuowały wczoraj natarcie w kierunku południowym. Pomimo zaciekłego oporu milicjantów, żołnierze 5-go korpusu zdobyli szczyt Ronchales w Sierra i rozpoczęli pościg za przeciwnikiem, który zdradza oznaki poważnego osłabienia.

Na odcinku Turel wojska gen. Franco zajęły 7 miejscowości, wbijając się w ugrupowanie przeciwnika klin o powierzchni kilkudziesięciu kilometrów kwadratowych.

Straty przeciwnika są bardzo poważne.

Kto wygrał na loterii?

Pierwszy dzień ciągnienia

Zł. 15.000 — 121890.

Zł. 10.000 — 67473 127347

Zł. 5.000 — 79811.

Zł. 2.000 — 14378 38387 87176 99134 16853 168535 174055.

Zł. 1.000 — 25382 121758 180401.

Zł. 500 — 11680 64588 120138 121720 134697 155850 162025.

Zł. 400 — 64180 254660 14[illegible] 158406 174380 182693.

Zł. 250 — 137751 24678 26784 28246 31190 87320 94287 99998 118738 139215

Po zł. 200 — 1029 1776 3163 4745 142440 160474 178801 193911. 14812 16193 17910 24930 36747 39046 55850 58860 83684 84338 86505 78320 87407 92793 94468 96996 11654 124853 140664 143692 157441 165246 17[illegible] 174668 177027 187151.

Wypadek żołnierza

na ulicy w Czeladzi

Wczoraj w Czeladzi w czasie przejeżdżania przez ul. Bytomską oddziału żołnierzy wydarzył się wypadek. Pod jednym z żołnierzy, kapralem Pawłem Morawcem upadł koń, przygniatając swoim ciężarem jeźdźca.

W rezultacie wypadku Morawiec doznał złamania nogi. Został on przewieziony do szpitala miejskiego w Czeladzi.

Na Dalekim Wschodzie zagrały armaty

Japońska ekspedycja karna rozpoczęła działanie

TOKIO, 20. 7. Depesze z Dalekiego Wschodu stwierdzają, że rząd japoński postanowił odrzucić memoriał chiński, doręczony ambasadzie japońskiej w Nankinie. Zdaniem rządu japońskiego, odpowiedź chińska nie daje wystarczających podstaw do pertraktacyj pokojowych. Wobec tego rząd japoński składa na rząd chiński całkowitą odpowiedzialność za dalszy rozwój wypadków.

Równocześnie otrzymano depeszę z Tien-Tsinu, iż dowództwo japońskie w Chinach zapowiedziało rozpoczęcie operacyj wojennych z dniem 20 bm.

Agencja Domei donosi: Wojska japońskie wyruszyły dziś o godz. 14.30 (czasu miejsc.) z „ekspedycją karną" przeciwko oddziałom 29 armii chińskiej skoncentrowanym w okolicy Wamping.

O godz. 14.37 wojska japońskie (czasu miejscowego) rozpoczęły bombardowanie Wampingu.

Chińskie baterie w Wampingu zostały zmuszone do milczenia. Toczy się natomiast pojedyk artyleryjski z grupą wojsk chińskich skoncentrowaną w pobliżu Wampingu.

Przedstawiciel ministerstwa wojny oświadczył, że dziś o świcie wojska chińskie rozpoczęły ostrzeliwanie Japończyków nad rzeką Yun-Ting-Ho. Około godz. 11 wojska chińskie wyruszyły z Papaoszan i Lukueziao.

Z Szanghaju donoszą, że kanonada artyleryjska na zachód od Pekinu trwa. W szanghajskich kołach politycznych sądzą, że nie oznacza to jeszcze automatycznego rozpoczęcia działań wojennych.

Kanonada artyleryjska i ogień karabinów maszynowych trwały ok. 40 minut, po czym walkę przerwano. Komunikacja kolejowa pomiędzy Pekinem a Tientsinem jest przerwana.

Wczoraj o g. 21 oraz dziś o godz. 2 nad ranem Chińczycy ostrzeliwali wojska japońskie z granatników i przerwali wojskową linię telegraficzna założoną przez Japończyków pomiędzy Tientsinem a Pekinem.

Agencja Domei donosi, że rodziny członków ambasady i konsulatu japońskiego opuszczają Nankin, udając się do Japonii.

Zmarł wynalazca radia

Guglielmo Marconi

RZYM, 20. 7. Jak donoszą depesze dzisiaj nad ranem zmarł jeden z najznakomitszych uczonych europejskich laureat Nobla, wynalazca telegrafu bez drutu, senator Guglielmo Marconi, prezes Królewskiej Akademii Italii, przewodniczący narodowej rady poszukiwań i prof. uniwersytetu rzymskiego.

Imię Marconiego nierozłącznie związane jest z odkryciem i historią telegrafu bez drutu.

Wiadomość o śmierci senatora Wilhelma Marconiego została jeszcze o świcie zakomunikowana królowi Wiktorowi Emanuelowi, Mussoliniemu i prezydentom obu izb ustawodawczych. Nieco później monsignor Pizzardo powiadomił o smutnym zdarzeniu papieża w Castel Gandolfo.

O godz. 8.30 szef rządu włoskiego udał się w towarzystwie kanclerza akademii do domu żałoby Via Condotti gdzie oddał hołd zwłokom wielkiego wynalazcy i złożył kondolencje imieniem rządu na ręce p. Marconi, przybyłej samolotem z Florencji. Odtąd bez przerwy ciągnie do prowizoryczne go katafalka pochód ministrów, dostojników państwowych i kościelnych przedstawiciele korpusu dyplomatyczne go, członkowie akademii itd

Na szpaltach pism

PLAGA W ZWIĄZKU LEGIONISTÓW.

W „Słowie" wileńskim Cat opisuje sprawę niezwykle charakterystyczną:

W dniu 13 lipca 1937 r. w wileńskim sądzie wojskowym rozpatrywano sprawę nie jakiegoś Karwowskiego b. urzędnika z wydziału personalnego Kuratorium Wileńskiego. Człowiek ten podobno miał du ży wpływ na szereg związków stale powo łując się na znajomości z wybitnymi osobistościami. Jeden oficer porucznik Lietz wydał mu niepochlebne świadectwo, nazywając go oszustem etc. Na sądzie woj skowym szereg świadków stawiało Władysławowi Karwowskiemu licznе zarzuty do udziału w wywadzie rosyjskim przed wojną włącznie. Sąd uznał za stwierdzone, że Karwowski legionistą nigdy nie był, a za takowego się podawał. Sąd uznie winnił porucznika Litza z zarzutu znieslawienia.

Wyrok nie jest ostateczny. Karwowski apeluje.

Oczywiście nie chodzi nam o tę sprawę, która niestety nie jest jedna z wielu w Rzeczypospolitej, ale o to, o możliwości, a wa runki, w których takie sprawy wyrastają. Nie chodzi tu o Karwowskiego, co do którego nie zapadł jeszcze wyrok prawomocny, więcej jest takich Karwowskich w Polsce. Jak przyjeżdża premier, pan taki idzie na peron kolejowy, wyskakuje przed witające premiera władze i woła: „Ser vus stary". — Premier łypie oczami, „pe wno jakiś dawny kolega z legionów" — myśli sobie. — trudno go tutaj przed wszystkimi pytać o nazwisko i przyznawać się, że się go nie pamięta" — więc od powiada demokratyczne z austracka „ser wus" i ściska prawicę obyszka i oszusta. Ten wraca do swoich: „Widzicie z kim jestem na ty, ja wam tu wszystkim pokażę".

Dość powiedzieć, że we Lwowie w tym mieście, które w sprawach legionowych orientuje się lepiej niż Wilno, Brasław lub Lida, skreślono swego czasu z Związku Legionistów całe mnóstwo członków, ponieważ okazało się, że nigdy w Legionach nie służyli.

Takie typy są największą plagą samego... Związku Legionistów.

Z KRAJU

Katastrofa lotnicza
W MAŁOPOLSCE WSCH.

W Bezmiechowej uległ katastrofie samolot RWD 8, pilotowany przez instruktora Aeroklubu Lwowskiego sierż. Jana Stanisławskiego i instruktora szkoły szybowcowej w Podkamieniu Kołodyńskiego, studenta Uniwersytetu J. K. Obaj lotnicy odnieśli ciężkie rany.

W drodze do szpitala Stanisławski zmarł. Kołodyński po przewiezieniu do szpitala został poddany operacji, której dokonał jeden z lekarzy warszawskich, sprowadzony samolotem.

Znów ucieczka więźniów
Z WIĘZIENIA W STRZEMIESZNIE

Z więzienia w Strzemieszynie zbiegło w nocy 4 więźniów: Nowaczyk, Nowak, Ćmielewski i Andrzejczyk. Uciecki do konali przez otwory wybite w murze celi.

Torturował siostrę
BY ZAWŁADNĄĆ JEJ MAJĄTKIEM.

W Choczni pod Wadowicami mieszkał gospodarz 42 letni Adam Guzdek wraz ze swą 62-letnią siostrą głuchoniemą. Połowa majątku należała do siostry. Nie podobało się to bratu, który chciał się pozbyć siostry wszelkimi sposobami, wymyślał więc rozmaite tortury jak bicie, głodzenie wiązanie sznurami, zamykanie do chlewa itp.

Biedna kobieta nie mogła poskarżyć się nikomu na złe traktowanie z powodu kalectwa. Cierpiała więc nieszczęśliwa aż do chwili, gdy sąsiadka słysząc melodzkie krzyki, wpadła do mieszkania Guzdka i była świadkiem katowania biednej siostry. Sąsiadka zawiadomiła o tym gminę i policję.

Po spisaniu protokułu sprawę oddano prokuratorowi.

KIM BYŁ ZAMACHOWIEC?

Tożsamość jego została już ustalona

Zbrodniczy zamach w podmiejskiej posiadłości płk. Adama Koca wywołał najżywszą reakcję opinji publicznej.

Ze względu na dobro toczącego się śledztwa, tylko pewne na razie szczegóły mogą być ujawnione.

Stwierdzić więc należy, iż władze bezpieczeństwa ustaliły już niezbicie tożsamość osoby zamachowca, jak również środowisko, w którym wylągł się ohydny plan.

Od chwili podjęcia śledztwa dokonano licznych rewizji i aresztowań, których zasięg obejmuje nie tylko samą stolicę. Zmobilizowany został cały sztab oficerów służby śledczej, przy czym jeden z tych oficerów wyleciał wczoraj z rana samolotem na prowincję, gdzie również uchwycono nici tajemniczej zbrodni.

Całokształt okoliczności towarzyszących niedoszłej zbrodni został już opanowany przez aparat sądowo-śledczy, to też najbliższe już godziny przyniosą mogą odpowiedź przynajmniej na zasadnicze pytania, nękające w chwili obecnej opinię publiczną.

W ciągu dnia wczorajszego przeprowadzono ponowne szczegółowe oględziny miejsca wybuchu bomby, zbadano drobiazgowo teren w pobliżu bramy, dokonując równocześnie zdjęć fotograficznych miejsca eksplozji. Zebrane szczątki naboju eksplodującego przesłane zostały natychmiast do Wojskowego Instytutu Pyrotechnicznego. Dopiero fachowa ekspertyza pozwoli na ustalenie wielkości i typu bomby.

Najprawdopodobniej była to bomba wykonana z dużą precyzją na wzór miny saperskiej. Znajdowało się w niej około kilograma dynamitu.

O niezwykłej sile eksplozji świadczy fakt, iż szczątki ubrania zamachowca zostały siłą wybuchu wbite w drewniane sztachety płotu na głębokość 2 centymetrów. Kawałki palców zamachowca znaleziono o 60 metrów od bramy.

Kim był zamachowiec?

Oględziny jego poszarpanych zwłok każą przypuszczać, iż był to mężczyzna lat około 29, ciemny szatyn, średniego wzrostu. Ze szczątków ubrania wnioskować można, iż był to osobnik ubrany całkiem dostatnio, w nowy garnitur, na nogach miał nowe obuwie.

Przesłuchani sąsiedzi płk. Koca stwierdzają, że nie widzieli ostatnio w pobliżu nikogo, ktoby odpowiadał podanemu wyżej rysopisowi.

Całe ciało jest straszliwie poszarpane. **Wybuch oderwał prawą rękę od tułowia, z lewej ręki zostały dwa palce.**

Z palców pobrano odciski daktyloskopijne. W całym ciele wykryto wielką ilość okruchów żelaza, pochodzących z pocisku.

Po dokonaniu sekcji szczątki śmiertelne zamachowca zostały pochowane tegoż wieczoru na miejscowym cmentarzu gminy Falenica.

Mina w bramie

u progu posesji płk. Koca

Według wszelkiego prawdopodobieństwa zamachowiec zamierzał zakopać minę w bramie u progu posesji płk. Koca, licząc na to, że samochód którym płk. Koc miał wracać do Warszawy, najedzie na miejsce, w którym zakopana jest mina.

Plan był pomyślany z szatańską perfidją: dróżka z garażu obok domku płk. Koca przy wyjściu do bramy jest tak wąska, iż samochód w żadnym wypadku nie mógłby ominąć miny i musiałby nieodzownie spowodować straszliwy w następstwach wybuch.

Zamachowiec znajdował się prawdopodobnie w ostatnim stadium przygotowań. W tym momencie przygniótł kolanem zapalnik następstwem czego była eksplozja. Sam los wymierzył mu sprawiedliwość.

Za tego rodzaju odtworzeniem bez pośredniej przyczyny samego wybuchu świadczą rany na ciele zamachowca a. m. in. oderwanie pół głowy i wyrwanie jamy brzusznej.



ZMIANA ŚRUBY TRANSATLANTYKA ANGIELSKIEGO „QUEEN MARY"

Angielski transatlantyk „Queen Mary" został niedawno wprowadzony do doków, celem zamiany zużytych śrub. Zdjęcie przedstawia robotników zakładów zakładających na „Queen Mary" nową śrubę kolosalnych rozmiarów.

Marsz. Śmigły-Rydz
A ZJAZD LEGIONISTÓW.

W lwowskiej „Chwili" w artykule „Ku ósmemu sierpnia" czytamy uwagi Regni sa na temat zapowiedzianego na 8 sierpnia zjazdu legionistów, który odbędzie się, jak wiadomo, w Krakowie. Zjazd zwołuje główny komendant Zw. Legionistów płk Koc, będący zarazem, jak powszechnie wiadomo szefem OZN. Regnis dopatruje się szczególnego znaczenia zjazdu w tym, że „aprobata przychodzi od marsz. Śmigłego — Rydza.

Jak wiadomo, Generalny Inspektor Armii odroczył przed rokiem zjazd i oświadczył oficjalnie, że zwoła go tylko wtedy, gdy czas i warunki polityczne będą tego wymagały gdy będzie z czym wobec kolegów się zjawić.

Widocznie marszałek uważa, że zaistniały ważne fakty i nie jest wykluczone że mowa na zjeździe będzie zawierała, za powiedź nowych wydarzeń".

W kilku wierszach

CZĘSTOCHOWSKIE WIĘZIENIE PRZEPEŁNIONE.

Do Piortkowa zostało przewiezionych 60 więźniów z Częstochowy, których prze transportowano dlatego ponieważ dom karny na Zawodziu w Częstochowie był przepełniony.

DZIECI NIEMIECKICH KOLINISTÓW.

Z powiatu kostopolskiego i rowieńskiego na Wołyniu wyjechało 250 dzieci kolonistów niemieckich, z których 150 pozosta nie w Poznańskim a 100 wyjedze dalej do Niemiec do obozów letnich.

NA GRANICY FRANCUSKIEJ.

W okolicy miejscowości Hameln w Westfalii niemieckie władze wojskowe zakupiły 120 mórg na których zostaną zbudowane koszary dla batalionów pionierskich których w miejscowościach, położonych nad Wezerą znajduje się obecnie 4, zam. 2 w okresie przedwojennym W Grohn — Vegesach budują się koszary dla oddziałów artylerii przeciwlotniczej.

JAK SKOŃCZY SIĘ WOJNA W HISZPANII

„Daily Telegraph" omawiając odprężenie, jakie nastąpiło w związku z przyjęciem angielskiego planu reaktywowania że jakolwiek pierwszy krok został osiągnięty, nie mniej piętrzą się dalsze trudne prac kontrolnych w Hiszpanii, podkreśla, sc. do których, jako najważniejszą, zalicza się trudność wycofania ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii. W tym wypadku chodzi konieczność porozumienia się obu walczącymi stronami, co nie rokuje łatwości przeprowadzenia tego postulatu.

Niemniej, gdyby udało się pomyślnie ten problem rozstrzygnąć, miałoby to duży wpływ na zakończenie walk w Hiszpanii.

AMERYKAŃSKA OCHOTNICZA BRYGADA W HISZPANII.

W skład 50 dywizji armii rządowej weszła nowo sformowana w miejscowości Albaceta brygada, złożona wyłącznie z ochotników amerykańskich

150 TYS. NIEMIECKICH ŚPIEWAKÓW, WE WROCŁAWIU.

W dniu 31 lipca, jako w najważniejszym dniu 12 ogólnoniemieckiego święta śpiewaczego, które trwać będzie od 28 lipca do 1 sierpnia we Wrocławiu w uroczystym koncercie weźmie udział sto tysięcy śpiewaków, przybyłych z całej Trzeciej Rzeszy jak również z zagranicy. Nadmienić należy, że niemieckich związek śpiewaczy liczy 800.000 członków.

NIEPOKOJĄCE PYTANIA

po zamachu na płk. Koca

Gdy piszemy te słowa, nie wiadomo jest jeszcze, kto dokonał zamachu na płk. Koca. Być może odpowiedź na to pytanie znajdą czytelnicy na innym miejscu. Tym nie mniej charakterystyczne jest snucie domysłów na ten temat.

NAPADY NA LETNISKACH

Socjalistyczny „Dziennik Ludowy” na temat zamachu zamieszcza następującą notatkę:

Szereg letnisk od Wawra do Śródborowa prócz wątpliwej wartości, przeważnie kurzem przepełnionego t. zw. świeżego powietrza — dostarcza stale obfitego materiału na temat różnych wydarzeń natury kryminalnej.

Bezpieczeństwo na owych letniskach jest niesłychanie problematyczne. Wypadki napadów, włamań, są tam na porządku dziennym, a raczej nocnym.

Wiadomo, że w owych letniskach różne nielegalne, półlegalne i zupełnie legalne buszujące „O. N. R-y” prowadzą ożywioną akcję, która raz po raz znajduje wyraz w chuligańskich pogromowych napadach w Otwocku i innych miejscowościach.

Może obecnie po zamachu na płk. Koca warunki bezpieczeństwa się zwiększą.

Na to oenerowskie „ABC” odpowiada:

Gdybyśmy próbowali konkretnie wskazać na które z ugrupowań, np. zbliżonych do PPS, a znanych z tego, że ostatnio stają się środowiskiem morderców, to niewątpliwie „Dziennik Ludowy” obrzuciłby nas wymysłami, nazwałby nasze uwagi denuncjacjami i t. p.

Nie mamy jednak ochoty bawić się w ochotniczych... wywiadowców Urzędu śledczego.

MNIEJSZOŚCI — NIE

W kołach politycznych wykluczają na ogół hipotezy jakoby sprawcy zamachu mieli się rekrutować z jakiegokolwiek ugrupowania o charakterze zbliżonym do narodowego. Podobno podejrzenie nie pada też na żadne czynniki mniejszościowe.

Czy jednak nie maczały tu palcy jakieś obce agentury? W każdym razie próba zamachu na płk. Koca z punktu widzenia politycznego przedstawia się wysoce zagadkowo. Potępienia godny zamach był ogniwem w akcji niecenia sporów wewnętrznych...

CZY KOMUNIŚCI?

„Gazeta Polska” jest raczej skłonna w tę stronę skierować swe podejrzenia, pisze ona:

Nie ulega — zdaje się, wątpliwości, że zbrodnia przygotowywana precyzyjnie była dziełem jakiejś organizacji.

Jakiej? Trudno jest w tej chwili snuć na ten temat domysły. Najprostszy, a właściwie jedyny, jaki wydaje się logicznie dopuszczalny kieruje się ku partii komunistycznej, która od pierwszej chwili powstania O. Z. N. rozpoczęła zwalczać namiętnie myśl osiągnięcia konsolidacji, nie ulegającej dyrektywom moskiewskiego Kominternu. Ale wszak, jak to słusznie podkreśla jedno z wczorajszych pism popołudniowych Komintern zaniechał w czasach ostatnich stosowania metod zamachów na pojedyńczych działaczy politycznych. Czyżby więc zamach na pułk. Koca miał iniciować nową zmianę w metodach Kominternu, czy, co jest niewykluczone, Komintern ze sprawą tą nie miał nic wspólnego?

A w takim razie stajemy przed zagadką jeszcze bardziej dręczącą. Myśl, że sprawcy zamachu mogli wyjść z któregokolwiek ugrupowania polskiego, nie kierowanego ręką agentury obcej jest sama w sobie tak potworna, że, nie posiadając na to dowodów nie możemy się zdecydować na snucie na ten temat jakichkolwiek domysłów.



WILLA PŁK. ADAMA KOCA W ŚWIDRACH MAŁYCH POD WARSZAWĄ.

Z NOTATNIKA

Porozumienie

W ostatnich czasach prasa konserwatywna i opozycyjna prowadziła ostrą kampanię przeciwko komisarycznemu prezydentowi Warszawy p. Starzyńskiemu.

Wiadome było, że walce tej z zainteresowaniem przypatruje się wojewoda warszawski Jaroszewicz. Woj. Jaroszewicz podobno nie bardzo lubi swego samorządowego kolegi. Między obydwoma władcami Warszawy istniały pewne tarcia i dąsy. Woj. Jaroszewicz jest znacznie bardziej popularny od p. Starzyńskiego. Posiada on licznych zwolenników w kołach zwalczających prezydenta miasta.

Zresztą stanowisko jego jest bez porównania łatwiejsze od stanowiska p. Starzyńskiego, na którym ciąży bardzo przykra troska o finanse miasta i o utrzymanie względnie zatrudnienie bezrobotnych, co przy stanie gospodarki stołecznej nie jest rzeczą ani łatwą ani przyjemną. W ciągu ostatnich ataków na p. Starzyńskiego, które od chwili wstąpienia jego do Ozonu nabrały oczywiście trochę politycznego zabarwienia stosunki między obydwiema władzami mocno się oziębiły.

Ostatnio zaszedł jednak jakiś zwrot w tej sprawie i według „Słowa” wileńskiego między p. p. Jaroszewiczem a Starzyńskim nastąpiło porozumienie.

Porozumienie to wywołało wielkie wrażenie w kołach politycznych i świadczyłoby o utrzymaniu się p. Starzyńskiego na zachwianej nieco placówce.

Ucieczka młodzieży do Niemiec

jako skutek wielkiej społecznej nudy

„Kurier Poznański” w obszernym artykule omawiał przed paru dniami niepokojącą sprawę masowych przejść przedpoborowej i starszej młodzieży polskiej z powiatów nadnoteckich do Niemiec.

Według informacyj „Kuriera Poznańskiego” w ciągu dziesięciu dni lipca między Drawskiem a Wieleniem uciekło do Niemiec 300 młodych ludzi, wśród których większość stanowiła młodzież przedpoborowa, ale byli również i żołnierze rezerwy.

Oczywiście akcja ściągania młodzieży do rzekomo organizowanego w Niemczech „legionu polskiego” jest umiejętnie prowadzona i finansowana przez Niemców.

Ale mimo to nie można nie zastanowić się nad tym wybitnie niepokojącym i niebezpiecznym zjawiskiem pod innym kątem.

Jakiż proces psychiczny, jakież rozczarowania doprowadzić mogą do stanu, w którym papierosy i piwo wystarczają do podpisania i wręczenia urzędom granicznym niemieckim dobrowolnego wyrzeczenia się powrotu do Polski?

Bezrobocie? Nędza?

Ale jeżeli nędza i bezrobocie mają mieć aż tak deprymujący i demoralizujący wpływ na młodzież to czegoż spodziewać się można po tej młodzieży w chwilach wielkiej narodowej potrzeby, w okolicznościach gorszych?

Czyżby kryzys gospodarczy tak dalece mógł zachwiać w młodzieży poczucie narodowej dumy i polskiej godności?

Te przejścia przez granicę to nie jest zagadnienie nadnoteckich powiatów, to jest zagadnienie ogólnopolskie to objaw strasznego zatrucia bezideowością i pustki moralnej młodzieży.

Nie można pobłażliwiej pod względem wymagań ideowych traktować młodzieży z dołów społecznych. To ta sama młodzież, która służy w wojsku, ta sama, która zdolna jest do największej ofiarności i do głębokich poświęceń po kilkumiesięcznym pobycie w koszarach.

Przecież zamknięte dla szerszego ogółu możliwości obserwacji tej młodzieży za murami wojskowych koszar pozwalają stwierdzić że grunt jest pierwszorzędny.

Z tych samych właśnie powiatów rekrutują się przecież co roku chociażby ambitni zawodnicy - soliści w najcięższych zawodach marszowych. A zawody te są sprawdzianem nie tylko siły fizycznej, ale przede wszystkim ambicji i siły moralnej.

Jak pogodzić fakt, że zraniony na ćwiczeniach nocnych ślepakiem w twarz żołnierz, straszliwie okaleczony i oślepiony, pochodzący z tych samych okolic, nie rzuca karabinu na ziemię: „bo jest wilgoć, więc żeby nie zardzewiał!” — z faktem, że tacy sami, jak on, chłopcy z nadnoteckich wiosek i miasteczek bez wahania podpisują akta, stwierdzające że świadomie popełniają przestępstwa nielegalnej ucieczki z Polski.

Sprawa ta wymaga szczegółowego zbadania.

Tu nie wystarczy protokuł posterunkowego lub granicznego strażnika.

Tutaj Ministerstwo Oświaty w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych powinno delegować na miejsca wybitnych pedagogów i znawców zagadnień socjalnych, aby dokładnie zbadali podłoże tej sprawy, aby stwierdzili z jakich rodzin pochodzą uciekinierzy, z jakich szkół wynieśli przygotowanie do życia, kim byli ich nauczyciele historii.

Podłoże ucieczki jest jasne — nędza, bezrobocie, brak opieki i nuda.

Wielka społeczna nuda w życiu młodzieży, którą nikt się nie zajął.

Ta nuda zabija duszę.

Z tą nudą nie walczymy. Rząd połowicznie rozstrzygnął sprawę obozów pracy nie stworzywszy z nich służby przymusowej. Społeczeństwo wogóle się tym nie zajęło. **Zajęli się tym natomiast Niemcy i tworzą „legion polski“.**

Niestety, doraźnie układu stosunków, w których się zrodziły myśli o przejściu do Niemiec, zmienić się nie da.

Ale obojętność w tej sprawie stwarza perspektywę przedłużenia takiego stanu rzeczy i pogłębienia niebezpieczeństwa.

Dajemy głos

Sytuacja strajkowa w Standard-Nobel

Stosunek pracy do strajkujących pracowników

Rada Okręgowa Unii Związków zawodowych pracowników umysłowych w Sosnownu nadesłała nam komunikat w którym między innymi czytamy:

W dniu 8 bm. wybuchł strajk okupacyjny pracowników umysłowych i fizycznych f-my Standard-Nobel w Polsce. S. A., przy czym objął on wszystkie placówki tejże firmy w Polsce tak handlowe, jak i przetwórcze.

Podłoże strajku: Firma Standard-Nobel likwiduje się w Polsce i agendy przejmuje f. Vacuum Oil Company. Fakt ten pozornie nie powinienby wywołać większego rozgłosu, gdyby nie to, że w akcie kupna - sprzedaży portfelu akcyj Standard - Nobla sprawa odpraw pracowniczych, być może celowo, nie była wcale poruszana.

Aczkolwiek likwidacja firmy nie została jeszcze uchwalona przez Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów, mające odbyć się dopiero w połowie sierpnia rb., likwidacja została już rozpoczęta i oddział warszawski Standard-Nobla organizacji handlowej został przejęty przez firmę Vacuum Oil CO. z dniem 1 bm., zaś przejęcie dalszych placówek miało nastąpić w ciągu miesiąca lipca rb.

Wymówienie pracy pracownikom oddziału warszawskiego oraz żądanie od pracowników Stanobla przesuniętych do firmy Vacuum zrzeczenia się wszelkich uprawnień i pretensyj do firmy Standard - Nobel, wywołało ogromny niepokój wśród ogółu pracowników firmy, którym zresztą znane są poprzednie wypadki zatargów zbiorowych firmy Vacuum z pracownikami.

Wyjaśnienia udzielone delegacji pracowników przez Dyrekcję firmy Standar-Nobel nikogo uspokoić nie mogły, gdyż stało się jasnym dla każdego, że urzędujący czasowo i racjej tylko formalnie dwaj dyrektorzy niezeo samodzielnie zdecydować nie mogą i że decyzja spoczywa w rękach nowego akcjonariusza, tj. firmy Vacuum, która znowuż ze swej strony kategorycznie odrzuciła żądania delegacji — wstrzymanie angażowań poszczególnych pracowników Standard-Nobla do czasu ustalenia jednolitych warunków likwidacji personelu firmy Standard-Nobel.

Nie widząc dobrej woli ze strony Dyrekcji Vacuum oraz wyczuwając dążenie do gry na zwłokę i rozbicie jedności pracowniczej, pracownicy zdecydowali się obronę swych interesów oddać Związkowi Zawodowemu Pracowników Handlowych i Biurowych.

Wobec tego, iż pertraktacje prowadzone za pośrednictwem delegacji pracowników i Związku Zawodowego przy udziale Inspektora Pracy nie doprowadziły do porozumienia na skutek nieustępliwego stanowiska Dyrekcji firmy Vacuum, pracownicy zdecydowali się ogłosić strajk okupacyjny.

Losem pracowników firmy Standard-Nobel zajęło się całe społeczeństwo polskie, co znalazło bezinteresowny, a bardzo życzliwy dla pracowników oddźwięk w artykułach, ukazujących się bezmała w całej prasie polskiej bez względu na różnice przekonań politycznych.

Wyjątek stanowi wydawnictwo „Polonia" w Katowicach, która pierwszą wiadomość o strajku pracowników f. Standard-Nobel podało dopiero w numerze z dnia 15 bm., umieszczając płatny artykuł, będący wyjaśnieniem ze strony zainteresowanych firm, a przedstawiający zatarg w jednostronnym, wręcz kłamliwym, oświetleniu. Jedynie w organie tegoż koncernu, mianowicie w „Siedmiu Groszach" na skutek interwencji życzliwych strajkującym pracownikom abonentów ukazało się kilka artykułów, jednak tylko w wydaniach przeznaczonych na teren Zagłębia Dąbrowskiego, zaś w wydaniach przeznaczonych na inne tereny, jak Górny Śląsk, poznańskie itd. żadnych wzmianek nie podano.

Strajk okupacyjny we wszystkich biurach i składach f. Standard-Nobel, a między innymi i w Sosnowcu, w dalszym ciągu trwa, nastrój wśród blokujących jest mocny i niezachwiany, choć ciąż przedstawiciele firmy Vacuum usiłują załamać silną postawę pracowników, próbując odciągnąć od akcji strajkowej pracowników fizycznych za pośrednictwem niepowołanych czynników, a między innymi przez właściciela kiosku gazetowego w Sosnowcu, M. Heliasza. Na szczęście bezowocne interwencje M. Heliasza zakończyły się spisaniem temuż protokółu policyjnego. Fakt ten niewątpliwie będzie nauką na przyszłość dla wysłanników firmy Vacuum w wyborze swych poplecznikòw.

Przyjazd i odjazd na kolonie letnie

Ubezpieczalni Społecznej

Ubezpieczalnia Społeczna w Sosnowcu oprócz obozów wypoczynkowych dla robotników, w okresie wakacyj organizuje również dla dzieci ubezpieczonych kolonie letnie.

Kolonie te urządzone są w Rabsztynie, w Łękawie i Moszczenicach koło Jastrzębia Zdroju.

Obecnie po 4-ro tygodniowym pobycie na koloniach dzieci pokrzepione na siłach wracają do domu. Dnia 23 bm. o godz. 11.29 wraca pociągiem z Rabsztyna do Sosnowca 150 dzieci i dn. 28 bm. o godz. 16.33 z Łękawy 40 dzieci.

Rodzice proszeni są o przybycie po odbiór dzieci na dworzec sosnowiecki o wyznaczonym czasie.

Odjazd drugiego turnusu na kolonie 29 bm. (150 dzieci) i dnia 1 sierpnia letnie do Rabsztyna nastąpi dnia do Łękawy 200 dzieci.

Niezależnie od tego do Moszczenic koło Jastrzębia Zdroju ubezpieczalnia wysyła dnia 26, 27 i 28 bm. po 100 dzieci.

Rozwiązana zagadka zwłok

znalezionych w furgonie piekarskim

Jak wczoraj donieśliśmy, w furgonie piekarskim Rajchera, zamieszkałego w Sosnowcu **znaleziono zwłoki jakiegoś młodego mężczyzny nieustalonego narazie nazwiska.**

W toku dochodzeń policyjnych ustalono, że są to zwłoki 20-letniego Władysława Stelmasińskiego, zamieszkałego poprzednio w Dąbrowie.

Stelmasiński pracował w Dąbrowie u jednego z kupców żydowskich.

Po zwolnieniu go z pracy wałęsał się po Sosnowcu.

Przyczyna śmierci nie została jeszcze ostatecznie wyjaśniona.

Morderstwo na Pogoni

na tle nieporozumień rodzinnych

Onegdaj późnym wieczorem w dzielnicy pogońskiej w Sosnowcu doszło do krwawej awantury, pomiędzy, 65-letnim Władysławem Próbą (Sosnowiec, ul. Przechodnia 2) a jego zięciem Janem Korflem. Między zięciem i teściem wynikła sprzeczka na tle nieporozumień rodzinnych.

W czasie kłótni Korfel uderzył Próbę tak silnie w głowę, **że ten bez przytomności upadł na ziemię.**

W stanie groźnym rannego przewieziono do szpitala na Pekinie, gdzie życie zakończył.

Policja aresztowała sprawcę zabójstwa.

Cegłą z III piętra w głowę

Tragiczny wypadek murarza

W dniu wczorajszym w Będzinie przy budowie domu prowadzonej przez przedsiębiorcę Grosmana **wydarzył się tragiczny wypadek.**

Z wysokości trzeciego piętra spadła cegła, która z wielką siłą uderzyła w głowę stojącego na dole murarza Włodzimierza Głowackiego.

Nieszczęśliwy murarz doznał wstrząsu mózgu i w stanie beznadziejnym przewieziony został do szpitala w Będzinie gdzie walczy ze śmiercią.

Uroczystości zakończenia obozów harcerskich

odbyły się przy udziale woj. dr. Dziadosza

Wojewoda kielecki dr. Władysław Dziadosz. w towarzystwie wicewojewody Bieniewskiego wziął udział w uroczystościach harcerskich związanych z zakończeniem 1-go obozowego turnusu harcerskiego w Suchedniowie i Górze Baranowskiej.

Również p. wojewoda odwiedził obozy harcerskie w Belnie, Podzamczu Chęcińskim Rabsztynie. Pan wojewoda przyjmowany był owacyjnie przez młodzież harcerską.

Interesując się żywo obozowym życiem harcerzy, mającym na celu poza ćwiczeniami i pracami technicznymi podniesienie stanu kulturalnego wsi przez urządzanie przy płonących ogniskach podwieczorków kulturalno — oświatowych.

Podwieczorki te urządzane przez harcerzy we wszystkich osiedlach i świetlicach, cieszyły się wśród miejscowej i okolicznej ludności wiejskiej wielkim zainteresowaniem.

Przy głośniku

DWA INTERESUJĄCE KONCERTY.

Dla zwolenników muzyki poważnej czeka nas dziś prawdziwa biesiada muzyczna. Radio nadaje bowiem tego dnia dwa bardzo ciekawe koncerty symfoniczne, jeden z płyt, drugi w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia pod dyr. G. Fitelberga. Audycja z płyt o godz. 19.00 przyniesie rzadko wykonywaną „Verklarte Nacht" Schonberga, jeden z wczesnych utworów tego niezwykłej miary kompozytora, w wykonaniu Minneapolis Symphony Orchestra pod dyr. E. Ormandy'ego oraz „Don Juana" Straussa w wykonaniu orkiestry Filharmonii Londyńskie pod dyr. Fritza Buscha. Drugi koncert tego wieczoru rozpocznie się o godz. 22.00 i poświęcony będzie w całości twórczości francuskiej. Wykonane zostaną utwory kompozytorów dawniejszych jak Rameau, Boiealdieu oraz twórców ostatniej doby: Auberta, Debussy'ego i Chabriera. Niektóre z tych utworów wykonane będą w Polskim Radio po raz pierwszy.

DRZAZGI.

Winien

na terenie szeregów

Pan Witold Zechenter bardzo słusznie pisze w katowickiej „Polsce Zachodniej" o fatalnych błędach językowych, bardzo teraz modnych. Chodzi o „teren" i o „szereg". Pisaliśmy już o tym niejednokrotnie.

Mówią nam przez radio: — Usłyszeli państwo szereg płyt — albo „szereg piosenek odśpiewa ten a ten", „W szeregu państw wprowadzono". Są też szeregi obchodów, szeregi myśli i zdarzeń.

Słusznie też pisze p. Zechenter:

Pominąwszy, że jest to przykry germanizm, „szereg" przecież nic nie znaczy. — Tak samo „cały szereg". No bo przecież chyba na pół szeregu? A jakże Fogg odśpiewał „cały szereg piosenek". lub nadano „cały szreg płyt". Jakżeby można nadać nie cały szereg, tylko ćwierć szeregu?

I cóż w gruncie rzeczy znaczy ten „szereg"? Jeżeli speaker mówi, że w mieście odbył się „szereg" uroczystości — to co to znaczy? Ile było tych uroczystości? — Dwie czy sto? Czy może 67? a może 15? Nie wiadomo! A gorzej, jeżeli mówi, że w uroczystościach tych brał udział „szereg wybitnych osobistości. Cóż to znaczy? Sami wojskowi, którzy stali w szeregu? Ilu ich było? Dwa tysiące, czy trzech?

A przecież bogata nasza mowa polska posiada zamiast nie nieznaczącego germańskiego „szeregu" tyle określeń! przede wszystkim, jeżeli się nie wie dokładnie liczby uczestników czy obchodów czy czego tam jeszcze, to można powiedzieć „dużo", albo „wiele", albo „wielka ilość", „albo mnóstwo", albo „bardzo dużo", albo „sporo", albo „pewna ilość", albo po prostu „kilkanaście" czy „kilkadziesiąt", „kilkaset" czy wreszcie „kilka tysięcy"... Zamiast obcego i nic nieokreślającego „szeregu" mamy do dyspozycji tyle określeń, które przecież coś mówią. Bo przecież „sporo" ma swą wymowę, choć dokładnie nie określa. Tak samo „mnóstwo".

Równą „szeregowi" okropnością jest nieszczęsny „teren". To słowo—powiada p. Zechenter jest tak samo uprzywilejowane jak „szereg".

„Na terenie Warszawy odbył się zjazd. Cóż to znaczy? Gdzie się odbył ten zjazd? przecież i tak nikt z takiego określenia nic nie wie. „Wystawę urządzono na terenie gmachu tego a tego". „Na terenie dzisiejszej poezji obserwujemy..." oczywiście „szereg zjawisk". Gdzież to teny poezji? Tak samo jest z terenem Europy, jak i terenem literatury. Akty sabotażu zdarzają się wyłącznie na terenie województwa, katastrofa „miała miejsce" „na terenie" dyrekcji tej a tej"... przecież to jest okropne! Czyż nic nie może się dziać po prostu w Warszawie, w dyrekcji kolejowej lub raczej na jej obszarze, w jej zasięgu? Musi być ten „teren", który tyle samo znaczy co „szereg"? A przecież po prostu w województwie, w Europie, w dziedzinie poezji — nie? czy tak nie lepiej? nie bardziej... po polsku?

Niestety, po słusznej tej argumentacji, p. Zechenter pisze pod adresem speakerów, że „sami winni wystrzegać się nadawania „szeregu płyt". Walka z szeregami, terenami itp. — pisze p. Z. — winna zostać wypowiedziana — i to jak najprędzej.

Owszem, niech będzie walka, tylko że nie „winna", lecz „powinna" być wypowiedziana, bo „winien, winna winny" ma zupełnie inne znaczenie.

Oto p. Zechenter jest winien temu że źle użył tego słowa. A powinien był przecież wiedzieć, jak się pisze.

Choć, kto tam wie... Może i w tym coś my tu napisali jest jakiś błąd językowy. Język to rzecz niełatwa. Cw.

Z frontu pracy w Zagłębiu

Zawarcie umowy zbiorowej z przedsiębiorcą Osłońskim

W dniu wczorajszym w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się konferencja, w wyniku której zawarto umowę zbiorową z przedsiębiorcą Osłońskim w hucie Katarzyna w Sosnowcu.

Robotnicy otrzymali zasadniczą podwyżkę płac w wysokości 15 proc. Ponadto w niektórych wypadkach podwyżka dosięgnęła 25 proc. Nastąpiło również wyrównanie zarobków dniówkowych.

Jednocześnie w umowie zastrzeżone zostało, że po zawarciu umowy zbiorowej w hutnictwie Zagłębia Dąbrowskiego, przedsiębiorca Osłoński o tyleż procent podwyższy jeszcze płace robotnicze.

Żądania robotników huty „Fenix"

W dniu wczorajszym w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się konferencja w sprawie żądań robotników huty szkła „Feniks" w Będzinie. Robotnicy tej huty domagają się 15 procentowej podwyżki zarobków.

Wobec rozbieżności stanowisk obu stron konferencja została przerwana i odroczona na nieokreślony termin.

Zatarg w cegielni Widery w Będzinie

W cegielni Widery w Będzinie wybuchł strajk okupacyjny. Ogółem strajkuje 68 robotników. Przyczyna strajku jest następująca:

W myśl zawartej ostatnio umowy zbiorowej robotnicy mieli wyprodukować dziennie 8500 sztuk cegieł. Maszyna w cegielni często się jednak psuła to też właścicielowi postawiono za warunek naprawienie maszyny.

Dotychczas właściciel nie uczynił jednak tego, to też robotnicy nie mogli wyprodukować ustalonego kontyngensu a właściciel płacił im niższe stawki.

Wobec niemożności dojścia do porozumienia robotnicy rozpoczęli strajk okupacyjny.

Sprawą tą niewątpliwie zajmie się inspektor pracy i nakłoni właściciela cegielni do przestrzegania zawartej umowy zbiorowej.

Niespodzianka dla męża

Mąż nie uznał ani aparatu ani podpisu

Emilja Freszlowa, żona kolejarza zam. w Sosnowcu przy ul. 3 Maja postanowiła zrobić mężowi niespodziankę. Nadarzyła się ku temu okazja.

Przybyło do niej właśnie dwóch przedstawicieli aparatów radiowych firmy „Grimm i Kamjeński" w Katowicach i zaoferowało p. F. kupno aparatu swej firmy. Freszlowa uległa za raz namowom elokwentnych panów i kupiła proponowany instrument, dając kilkadziesiąt złotych zadatku oraz zobowiązanie na kilkaset złotych w wekslach. Ponieważ sprzedawcy żądali drugiego podpisu na wekslach. Freszlowa za ich namową podpisała męża.

Z radością i biciem serca oczekiwała pani F. chwili sprezentowania mężowi nabytku, jakiż jednak spotkał ją zawód!

Freszel kazał aparat oddać i napisał skargę, żądając zwrotu zadatku i weksli. Wynikły z tego różne nieprzyjemności. Firma „Grimm i Kamieński" ani słyszeć nie chciała o rozwiązaniu umowy, a prokuratura do której skarga kolejarza dotarła, prócz niesumiennych agentów, którymi okazali się Jakób Czarnobrody i niejaki Silbersztajn vel Solberg, — pociągnęła także do odpowiedzialności Freszlową za podrobienie podpisu męża.

Ostateczny finał zawiłej tranzakcji radiowej rozegrał się wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu.

Freszlowa i Czarnobrody dostali po roku więzienia z zawieszeniem kary. — Solberg natomiast jeszcze jest poszukiwany, gdyż się ukrył.

Mieszkaniec Zagłębia spowodował wypadek na Śląsku.

W Żorach na skrzyżowaniu ulic Strzeleckiej i Szerokiej została najechana samochodem osobowym kierowanym przez inż. Władysława Górkę z Kazimierza rowerzystka Klara Marciszowa z Żor.

Wymieniona doznała przecięcia mięśni prawej ręki oraz wybicia kilku zębów. Ofiarę wypadku odwieziono do szpitala w Żorach.

Kradzieże mieszkaniowe w Będzinie.

Z mieszkania Szlamy Rottnera w Będzinie nieznani sprawcy skradli garderobę wartości 330 zł.

Onegdaj niewykryty narazie sprawca zakradł się do mieszkania kupca Domskórskiego, zam. przy ul. Kołłątaja 48 w Będzinie, skąd skradł zegarek i łańcuszek złoty, ukryty w kufrze.

Wartość skradzionych przedmiotów oblicza poszkodowany na 200 zł.

Wysokie kary za nieporządki w Będzinie.

W Będzinie w dalszym ciągu przeprowadzana jest inspekcja domów i posesyj w mieście. Komisja w składzie p. starosty Boxy, lekarza powiatowego Riedla, komisarza Truszkowskiego i wiceprezydenta Goca zbadała pod względem sanitarnym 11 posesyj. W kilku wypadkach stwierdzono fatalny stan sanitarny, przy czym pociągnięte opornych kamieniczników do odpowiedzialności karno - administracyjnej. Kary wymierzono od 200 do 1000 zł.

Wyłamali drzwi w areszcie czeladzkim.

W areszcie miejskim w Czeladzi 12-go lutego br. odsiadywało karę 17 aresztantów. W nocy dozorca Kozak usłyszał głośne trzaski w areszcie.

Okazało się, że Tadeusz Korczyński i Henryk Bijak szyną żelazną wybili drzwi w areszcie, usiłując wydostać się na wolność. Za czyn ten Korczyński i Bijak zostali skazani po 2 tygodnie aresztu.

Wiadomości bieżące

Środa 21 Lipiec

Dziś: Prakasedy
Jutro: Marii Magd.
Wschód słońca: 3.89
Zachód słońca 19.44

KINA W SOSNOWCU:

ZAGŁĘBIE — Małżeństwo z miłości
PATRIA — W. Z. 6 nie wylądował „Nocne motyle"
EDEN — Tajemnica panny Brinx— Bohater z Tekxasu.

—ooo—

Mąka pszenna staniała w Zagłębiu.

Pod przewodnictwem starosty Boxy odbyła się konferencja komisji cennikowej do badania cen na powiat będziński, na której na skutek zniżki cen pszenicy na giełdach zbożowych, ustalono nowe ceny mąki pszennej. Cenę 65 proc. mąki pszennej w hurcie ustalono na 42 zł. 50 gr. za 100 kg. i 48 gr. za 1 kg. w detalu.

Cena ta obowiązuje od dziś, tj. 21 bm. w całym powiecie będzińskim za wyjątkiem Sosnowca.

—o—

— **ZARZĄD STOWARZYSZENIA RODZINA KOLEJOWA KOŁA w SOSNOWCU**, zawiadamia swych członków na terenie Sosnowca zamieszkałych, że w sobotę dn. 24 lipca br. o godz. 18 w sali szkolen na stacji Sosnowiec odbędzie się zebranie sprawozdawcze z walnego zjazdu oraz z dokonanych i wytycznych prac na przyszłość. Ze względu na ważność spraw zarząd koła uprasza o liczne przybycie swych członków.

— **SCHWYTANIE ZŁODZIEJA.** Policja schwytała złodzieja Józefa Labusia, który dokonał szeregu kradzieży w Zagłębiu.

—ooo—

Za kradzież 7 kg. kiełbasy rok więzienia.

Zawodowy złodziej Edmund Dzieło bez stałego miejsca zamieszkania w porze obiadowej przy pomocy wytrycha dostał się do sklepu rzeźniczego Stanisława Jędryska w Grodźcu (1 Maja 20) skąd skradł 7 kg. kiełbasy. Złodziejaszek, opuszczając sklep zauważony został przez szwagra poszkodowanego.

Skradziony towar odebrano od złodzieja zaraz, natomiast jego samego ujęła policja w kilka dni później. Dzieło został skazany przez sąd w Czeladzi na rok bezwzględnego więzienia.

Chcieli skraść złom żelazny z pociągu.

Na linii kolejowej Golonóg — Strzemieszyce nieznani sprawcy zrzucili z wagonu pociągu towarowego około 1000 kg. złomu żelaznego. Złodzieje zostali jednak spłoszeni i nic nie zabrawszy zbiegli.

Pieniądze u sublokatora 8 miesięcy więzienia.

Józef Bajerski miał do odbycia karę w areszcie miejskim w Czeladzi, dał więc na przechowanie swemu sublokatorowi Michałowi Łopuszczakowi (Czeladź, Grzy Łowa 2) 250 zł. Po powrocie do domu Bajerski dowiedział się od swego sublokatora, że ktoś wykradł mu te pieniądze z walizki.

Poszkodowany złożył zameldowanie w policji, która postawiła w stan oskarżenia przed sąd Łopuszczaka.

Oskarżonego sąd skazał na 8 miesięcy więzienia.

Awantura w Zagórzu na zabawie strażackiej.

Przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu odpowiadali wczoraj czterej mieszkańcy Zagórza Bolesław Gajdzik, Władysław Szafruga, Tadeusz Michalski i Mateusz Krasiński (ul. Miraszewskich), którzy usiłowali rozbić urządzoną przez Związek Strzelecki zabawę w lokalu miejscowej szkoły powszechnej.

Wymienieni, upiwszy się, wszczęli awanturę i usiłowali wtargnąć do lokalu, gdzie odbywała się zabawa. Wezwanego do interwencji policjanta, poturbowali.

Sąd skazał głównego sprawcę zajścia — Gajdzika na rok więzienia oraz Michalskiego na trzy miesiące aresztu, pozostałych uniewinnił.

Kary zawieszono na trzy lata.

Fabryczka amunicji przy ul. Chemicznej.

Podczas rewizji w mieszkaniu elektrotechnika 34-letniego Alfreda Goetzena (Sosnowiec, Chemiczna 12), podejrzanego o wyrabianie petard, policja zakwestionowała zapas naboi karabinowych i rewolwerowych, prochu, śrutu itp.

Goetzen został aresztowany i stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu.

Sąd wymierzył mu miesiąc aresztu z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Amunicję skonfiskowano.

— **SPROSTOWANIE.** Cena chleba i mąki żytniej 70 proc. ustalona została przez komisję cennikową w Sosnowcu na 31 gr. za kg. a nie 34 gr., jak wczoraj omyłkowo wydrukowano.

—o—

Z ZAWIERCIA.

Święto chorych w Zawierciu.

Dorocznym zwyczajem odbyło się wczoraj w Zawierciu „Święto chorych", zorganizowane przez miejscowe Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. W przeddzień ciężko chorzy spowiadani byli przez księży po domach, dla lżej chorych odbyła się spowiedź w kościele.

Wczoraj rano odprawione zostało nabożeństwo, chorzy, którzy nie mogli o własnych siłach przybyć do kościoła, przywiezieni zostali karetkami pogotowia. — Podczas nabożeństwa chorzy przystąpili do Stołu Pańskiego.

Po nabożeństwie na placu kościelnym chorzy spożyli wspólne śniadanie, przygotowane dla nich przez Wincentki. Po zakończeniu święta ciężko chorzy tymi samymi karetkami odwiezieni zostali do swych domów. Udział w święcie wzięło 40 chorych obojga płci. Wzruszającym momentem święta było, gdy chorzy ze łzami w oczach dziękowali organizatorom, za urządzenie święta, z okazji którego wszyscy ci nieszczęśliwcy zgromadzeni zostali w świątyni pańskiej i przy wspólnym stole.

—ooo—

Z OLKUSZA.

Pluton krakusów z pod Ojcowa.

W Sieciechowicach, gm. Minoga pod Ojcowem powstał pluton przysposobienia wojskowego konny pod nazwą „Krakusów" na wzór „Krakusów" miechowskich. Pluton składa się z 30-tu ludzi służby, dworskiej z Sieciechowic i Władysław i podlega bezpośredniemu dowództwu ułanów w Krakowie. Pluton nosi nazwę plutonu 2-go przysp. wojsk. (1-szy pluton jest w Miechowie).

Komendantem „Krakusów" jest mjr. Fedorowski, dowódcą p. Mieczysław Głębocki, administrator majątku Sieciechowice. Majątek ten należy do Popiela.

Konie pluton otrzymał od powyższych dwuch majątków, zaś broń (karabiny, szable itd.) oraz rząd na konie — od wojskowości.

Chłopiec na słupie przewodów elektrycznych.

Onegdaj uległ osobliwemu wypadkowi 12-letni pasterz Józef Januszek z Tłukienki pod Bolesławiem. Wszedł on na słup przewodów elektrycznych o dużym napięciu (linia elektryczna z Jaworzna) i rzucił bat na przewody. Wskutek zetknięcia się z prądem, momentalnie został „uwięziony" do słupa, doznając silnego poparzenia.

„Uwięzionego" chłopca zdjął z trudnością elektromonter z sąsiedniej wioski.— Chłopiec ma dość silnie poparzoną głowę i ręce. Leczy się u lekarza w Bolesławiu dr. Czachurskiego.

—ooo—

Zjazd rejonowy straży pożarnych.

W ub. niedzielę odbył się w Olkuszu zjazd straży pożarnych rejonu olkuskiego i bolesławskiego przy udziale 11 straży.

Po nabożeństwie odbyła się defilada wraz z taborem, przyjęta przez pp. wicestarostę Staśko i prezesa straży, burmistrza Majewskiego.

Na stadionie sportowym pod Czarną Górą przeprowadzono zawody, których wynik ogłoszony zostanie za tydzień.

—ooo—

(o) **ROZDAWNICTWO ODZIEŻY POWODZIANOM.** Onegdaj przedstawicielki olkuskiego oddziału PCK. pp. rejentowa Swolkieniowa (przewodnicząca sekcji opieki społecznej), starościna Brzostyńska in., rozdały panownie 138 rodzinom dotkniętym klęską powodzi i gradobicia w okolicy Ojcowa, 614 szt. różnego rodzaju odzieży

Zagadka zbrodni w Gdyni

Wróblewski, morderca całej rodziny, był człowiekiem dobrotliwym

Sprawa niesamowitego morderstwa zbiorowego popełnionego przez mieszkańca Grabowca w Gdyni, Stefana Wróblewskiego na swojej rodzinie przedstawia się nadal niezwykle zagadkowo a śledztwo utkwiło na martwym punkcie z powodu niemożności przesłuchania mordercy.

Jakkolwiek Wróblewski po operacji czuje się dibrze i jest przytomny — nie może jednak mówić. Przy łóżku mordercy czuwa policjant.

Stan zdrowia Moniki Rzepkowskiej, szwagierki Wróblewskiego przedstawia się dość pomyślnie, chociaż i ona nie może dużo mówić z powodu doznanego wstrząsu mózgu. Rzepkowska jest przytomna i całkowicie zdaje sobie sprawę z potwornego wypadku.

Na pytanie jak się odbyła scena mordowania ofiar, Rzepkowska wyjaśniła, że

Wróblewski obudził się około godz. 2 po północy i przez długi czas spacerował po mieszkaniu, nie budząc nikogo z rodziny.

Bezpośrednio przed mordem Wróblewski nie kłócił się z żoną jak początkowo utrzymywano, gdyż ta leżała w łóżku pogrążona we śnie. Rzepkowska twierdzi, że Wróblewski naprzód rzucił się na nią z siekierą i dopiero później pomordował domowników.

Opowiadanie to nie wydaje się być prawdziwe. Oczywiście Rzepkowska w tak niesamowitej sytuacji pogubiła właściwe wątki istotnej prawdy, której dzisiaj w stanie chorobowego podniecenia nie może zrekonstruować.

Rzepkowska utrzymuje dalej, że szwagier jej tj. Wróblewski był człowiekiem cichym, nawet dobrotliwym i żył w przykładnej zgodzie ze swą żoną.

Nigdy też nie słyszała by Wróblewski upijał się i by w ogóle odnosił się do kogokolwiek z nienawiścią.

Podobnie przedstawia sprawę dr. Maciejewski prymariusz szpitala sióstr Miłosierdzia. Dr. Maciejewski twierdzi, że Wróblewski przeciął sobie krtań do połowy gardła, jednak **fakt palenia papierosa po dokonaniu zamachu samobójczego nie wydaje mu się fizycznie niemożliwy, a raczej widzi w tym jakiś psychologiczny wybryk.**

Morderca przewieziony do szpitala w karetce pogotowia mówił, że zbrodni dokonali bandyci, którzy przyszli po pieniądze. Ten wykręt świadczy o tym, że Wróblewski zdawał sobie sprawę ze swego czynu i był w pełni władz.

W szpitalu Wróblewski zachowuje się najzupełniej poprawnie i jest całkowicie przytomny.

Zdaje on sobie doskonale sprawę z tego co uczynił, lecz nie przejmuje się swym potwornym czynem i jest całkowicie obojętny wobec swego otoczenia.

To niesłychane zachowanie się zbrodniarza przed potwornym mordem, podczas samego mordu i wreszcie po mordzie nie daje się wytłumaczyć żadnym fizycznym ani też psychicznym prawidłem.

Coś niesamowitego musiało porazić mechanizm człowieczy Wróblewskiego. Tak bezdusznej i zimnej a zarazem bezpodstawnej na niczym nie opartej zbrodni masowej, popełnionej przez człowieka uchodzącego za uczciwego i spokojnego, na osobach związanych duchowym węzłem uczuć ojca i męża, nie znają kroniki kryminalne i nie pamiętają najdoświadczeńsi kryminolodzy.



UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA SZTANDARU.

18-go bm. odbyła się na ratuszu warszawskim uroczystość poświęcenia sztandaru, ufundowanego przez Związek Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcijan RP. dla Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji. Zdjęcie przedstawia chwilę wręczenia sztandaru przez wiceministra Sokołowskiego, prezesowi Zw. Rzem. Chrześc. posłowi Snopczyńskiemu.

Ohydny mord
W POW. BIALSKIM.

Ub. niedzieli o godz. 2.30 nad ranem rozegrała się krwawa tragedia chłopska na tle porachunków osobistych w lesie w Skidzinie w pow. bialskim. Ofiarą tej tragedii padł 26 letni robotnik Józef Szalota z Krzecieszyna pow. oleckiego. W czasie kiedy wracał z wesela u Juliana Dudzika w Łękach, Szalota ugodzony został kołem w głowę i padł trupem na miejscu. Na zwłoki natknął się robotnik Antoni Matyszkiewicz z Łęk. który zawiadomił o tym posterunek policji w Grzeszczach. Wdrożono natychmiast dochodzenia, które ujawniły, iż sprawcami zabójstwa są bracia Władysław i Jan Wojnkowie z Łęk. którzy przyznali się do winy. Morderców odstawiono do dyspozycji władz sąd

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Środa 21 lipca.

6 15 Pieśn „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka 6.38 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Płyty. 8.00 Przerwa. 11.57. Sygnał czasu 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Praca gospodyn w czasie żniw Pogadanka. 12.25 Płyty. 12.40 Od warsztatu do warsztatu. 13.00 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Szkic literacki. 16.15 Zalotna pieśń na Śląsku. 16.45 Odczyt. 17.00 Koncert ork. 17.50 Buduję własny dom. 18.00 Chwila Biura Studiów. 18.10 Program na jutro 18.15 Płyty 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Płyty. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert ork. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 Pasja do książek. 22.00 Muzyka taneczna. 22.50 Wiadomości dziennika. 23.00 Programy lokalne.

KATOWICE.

Środa 21 lipca.

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6.03 Muzyka lekka. 12.15 Wiadomości bieżące 12.20 Płyty gramofonowe. 13.00 Koncert życzeń 13.15 Płyty. 15.30 Płyty. 15.45 Wiadomości giełdowe. 18.10 Program na jutro. 18.15 Kukiełki Śląskie. 18.35 Płyty. 19.00 Z kroniki sztygara. 19.10 Koncert. 19.40 Pogadanka aktualna 20.00 Zagłębie Dąbrowske ma głos. Dalszy ciąg programu Warszawy.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Czwartek 22 lipca.

6.15 Kiedy ranne wstają zorze. 6.18 Gimnastyka 6.38 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Mieszanki pastewne 12.25 Koncert ork. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Sznur jarzębin opowiadanie dla dzieci 16.15 Koncert muzyki 16.45 Strzeżmy się komarów. 17.00 Koncert solistów. 1750 Poradnik sportowy. 18.05 Pogadanka społeczna. 18.10 Program na jutro. 18.15 Płyty 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Teatr Wyobraźni. 19.45 Pogadanka aktualna. 19.555 Waidomości sportowe. 20.05 Muzyka taneczna. 21.45 Romans wyrobnika. 22.00 Płyty. 22.50 Wiadomości dziennika. 23.00 Programy lokalne.

Za okrzyk na cześć Witosa
300 ZŁ. KARY.

Starosta powiatowy wąbrzeski skazał w trybie karno — administracyjnym redaktora „Obrony Ludu" Zygmunta Feleza z Torunia na 300 zł kary za wzniesienie na zgrmoadzeniu Stronnictwa Ludowego w Ryńsku okrzyku na cześć Witosa. Skazany odwołał się do sądu.



E. PHILLIPS OPPENHEIM

Kuszące oczy zbrodniarki

Powieść kryminalna

39)

— Mam niepłonną nadzieję — powiedział ze znaczącym uśmiechem, — że nie za długo będziemy mieli w banku o wiele więcej. No, ale zobaczymy jaką ucztę przyrządził nam nasz przyjaciel Giovanni.

Zaczęli jeść obiad, przy czym młody człowiek z widocznym entuzjazmem pochłaniał swoją porcję ryby. Z chwilą podania potraw rozmowa stała się bardziej ogólnikowa i dorywcza. Franciszka jednak zachowała ten swój subtelny odcień wyższości, jak gdyby jej obecność w tym miejscu była pod pewnym względem przypadkowa. Jej wielkie oczy błądziły po pokoju. Nawet słynne Chianti nie sprowadziło rumieńca na blade policzki, które jednak bynajmniej nie wyglądały brzydko.

— Czy zadowolona jesteś, że przyszliśmy tu znowu? — zapytał.

— Bardzo — odpowiedziała — ale wydaje się to zupełnie naturalne.

— Jest to jednak marne miejsce, w porównaniu z taką restauracją Ciro.

— Pod pewnym względem tak, ale również pod pewnym względem nie. Sądzę, że takie miejsce bardziej do nas pasuje.

Sidney Howlett bawił się krawatem.

— Czy ja wiem? — rzekł w zamyśleniu — trzeba naturalnie oglądać życie ze wszystkich stron, jeśli chce się iść naprzód na świecie. Ale muszę powiedzieć, że czułem się zupełnie dobrze w restauracji Ciro. Jak wiesz jest to klub. Pewnego pięknego dnia możemy się stać jego członkami.

— Możemy... — powtórzyła, jak echo.

— Naturalnie, jedzenie tu jest w swoim rodzaju dobre — ciągnął, pochłaniając łapczywie rybę, której pochodzenie pozostało nieodgadnioną zagadką wobec zdumiewającej ilości sosu i ze względu na formę, w której została podaną. — Nic nie mógłbym powiedzieć przeciwko niemu. No i po długim dniu pracy i w twoim towarzystwie, Franuś, przy butelce wina, wszystko by mi smakowało.

— Robisz postępy w konwersacji — zauważyła — czy to nauka panny Hamstead?

— Chciałbym, abyś mi uwierzyła, Franuś — zapewnił ją gorąco — ta drobna afera skończyła. Otrzymałem wielkie zamówienie od starego Hamsteada — i to w momencie, gdy było i ono bardzo potrzebne, to też odwdzięczałem się, zapraszając od czasu do czasu jego żonę i dziewczęta, gdy stary był zmęczony. Dla mnie był to dobry interes, a oni mieli wygodę. Ale swoją drogą te dziewczęta będą miały wychodząc za mąż po 20 tysięcy funtów każda a to w dodatku żydówki. Coby z tego wynikło według ciebie gdybym ja był takim osłem, że oświadczyłbym się którejś z nich? Po prostu pokazanoby mi drzwi.

— Jaka szkoda — rzekła Franciszka z udanym współczuciem — ta mała która nie zezuje, mogłaby wyglądać prawie ładnie, gdyby nie ubierała się tak okropnie.

Miałam zły rok

— Tak, wszystko wydaje się mniej więcej takie same — przyznała, myśmy tylko się zmienili.

— Nie powiedziałbym znów że tak bardzo! Ja nie czuję w sobie zmiany.

— A ja czuję... pod pewnym względem, miałam zły rok — Sidney.

— Zły rok? — powtórzył. — Słuchaj, to mi się podoba. Fotografie twoje umieszczone były w kilku pismach ilustrowanych. W jednym z nich nazwano cię sekretarką premiera, pracowałaś dla ministrów i t. p. figur, a teraz, jak słyszę, zaangażowano cię specjalnie do pracy dla tego Hugersona w amerykańskiej ambasadzie. Zły rok! To mi się podoba!

— A skąd wiesz, że jestem w amerykańskiej ambasadzie? — zapytała go ze zdumieniem.

Uśmiechnął się tajemniczo.

— Poczekaj do deseru — oznajmił — wtedy ci coś powiem.

Wzruszyła ramionami.

— Właściwie mówiąc o złym roku, nie myślałam narazie o mojej pracy. Miałam na myśl moje osobiste życie. Czułam się tak strasznie osamotniona.

— O, moja droga, jak mi przykro — szepnął.

— Pracowałam ciężko przez całe życie — ciągnęła—nie czytałam wiele i nie miałam za dużo czasu na myślenie. W ciągu tego roku jednak coś się ze mną stało: doznałam dziwnych uczuć i nieznan. przed tym przykrości Musiało się coś wewnątrz mnie zmienić. Sama nie wiem, okres od 28 do 29 roku życia zazwyczaj nie jest epoką, obfitującą specjalnie w bogate wrażenia, ale w moim życiu wydawał się on jednym ze słupów granicznych. Nie wiedziałam nigdy przedtym, że można doznać tyle bólu nie wynikającego z rzeczywistego nieszczęścia, tyle bólu budzącego się w duszy człowieka tylko z powodu braku czegoś...

d. c. n.

Antoni Hram

UPIORNA NOC MIŁOŚCI

Współczesna powieść sensacyjna

(Streszczenie początku powieści).

Dwom inżynierom Haczewskiemu i Burskiemu udało się wynaleźć maszynę zapalającą na odległość. Niestety maszyna ta, jak ją nazwali „beha“. została im wykradziona przez członków wywiadu ościennego niejakiego Grybskiego vel Gutermana i Beatę Krynicką, której udało się ponadto nawiązać romans z Burskim.

Przy wynalazcach pozostała tylko mała, ale najważniejsza część maszyny. Powtórna próba wykradzenia tej części zakończyła się śmiercią Grzywaka, w którego willi zamieszkiwali chwilowo Burski i Haczewski. W kilka dni potem Haczewski został porwany na ulicy i wywieziony z Poznania.

Policja pod zarzutem morderstwa aresztowała Burskiego.

—ooo—

123)

— Oj, panie Duda, panie Duda — pokiwał głową przodownik z politowaniem. — Nie pierwszy rok pan służy w policji, a nie wiesz że pierwsza rzecz, to sporządzić protokuł. Co pan zrobi bez protokułu? Trzeba wszystko opisać jak należy. Kiedy, gdzie, o jakiej godzinie... Trzeba zebrać generalia od poszkodowanego i od świadków. Rozumiesz pan, panie Duda; imię ojca, matki, wiek, zawód i tak dalej. Trzeba oszacować straty... et co... Pierwsza rzecz to protokuł, panie Duda. Tak było i tak będzie. Nie zmienisz pan tego, ani ja też nie zmienię; nie nasze głowy.

— Niby prawda.

— Przypuśćmy, że złapiesz pan złodzieja o czternastej — wyjaśniał dalej Więciorek — a protokuł sporządzisz później, o piętnastej. Jak to będzie wyglądać?.. Komenda powie że to przypadek, a nie wynik poszukiwań na podstawie zeznań poszkodowanego i świadków.

—A prawda — przyznał pan Wawrzyniec Duda, olśniony lotnością umysłu pana komendanta.

Ponieważ jednak do dworu w Brzezince pozostawało jeszcze około trzech kilometrów drogi, a pan posterunkowy Duda był porządnie sfatygowany, starał się więc, pomimo przekonywujących argumentów pana komendanta, wpłynąć na niego, żeby chociaż on przyczaił się tutaj gdzieś w zaroślach, w nadziei przyłapania bandy bezczelnych koniokradów. Nie wiedział tylko jak do tego przystąpić.

— Panie komendancie — zagadnął więc po namyśle — a gdyby tak mimo wszystko jeden z nas, naprzykład ja, przyczaił się w gęstwinie. Bo cyganie na pewno nie zdołali jeszcze ujść z naszych lasów, a od Brzezinki tylko tędy najłatwiej im się przekraść na drugą stronę traktu.

— Powiedz pan otwarcie, panie Duda, że nie chce się panu iść do Brzezinki — odpalił komendant.

— Broń Boże, panie komendancie — zaoponował posterunkowy. — Tylko myślę, że takby było lepiej.

— To może ja zostanę, a pan pójdzie do dworu.

Duda podrapał się za uchem. Że jednak nie był chłopem w ciemię bitym, wnet znalazł właściwy wykręt.

— Panu komendantowi to lepiej pasuje gadać z panem dziedzicem. Pan komendant potrafi rozmawiać z lepszymi gośćmi, a mnie to jakoś nie idzie. Zawsze co pan przodownik, to nie zwykły posterunkowy. Gdzie mnie tam do inteligencji pana komendanta — wbijał go w dumę.

— Może i masz pan rację — odparł przodownik Więciorek dziwnie łagodnym głosem. — Niech i tak będzie.

Skracając sobie drogę, dochodzi właśnie do „diablich ruin“.

— Ot. tu będzie najlepiej — powiedział przodownik Więciorek, wdrapując się na wzgórze. — Człowieka na tym pustkowiu trudno kiedy uwidzieć a w dodatku brzegiem jeziora, obok zarośli, najłatwiej im się przedrzeć w stronę gościńca. Tutaj się pan ukryje, panie Duda i zaczeka na mnie. Za jakieś półtorej godzinki powinienem być z powrotem. Chyba, że mnie pan dziedzic zatrzyma na podwieczorku...

Pan posterunkowy Duda skrzywił się na te słowa. Nie spodziewał się, aby mu przełożony wyznaczył miejsce na czujkę akurat przy „diablich ruinach“. Obiecywał sobie zadrzemać gdzieś w leśnym gąszczu, gdy tymczasem nie mogło być o tym mowy w sąsiedztwie tych przeklętych ruin.

— Tu nie będzie dobrze, panie komendancie — zauważył. — Przez polanę nie odważą się przeprowadzać konia. Co innego tam w dole, przy ścieżce do głównegi gościńca...

— Nie gadaj pan głupstw, panie Duda — ofuknął go przodownik. — Miejsce jest w sam raz do obserwacji, tym więcej, że wszyscy wiedzą, że nawet za dnia tu mało kto ośmiela się zaglądać. Ot, jak to głupcy ludzie — dodał z pogardą. — Chyba, że pana strach oblatuje, panie Duda, co?.. he, he, he...

Pan Wawrzyniec ruszył groźnie wiechami swych wypłowiałych wąsów, co miało być dla przodownika oznaką, że uczucie strachu jest obce dla posterunkowego Wawrzyńca Dudy, z posternku w Sarnowie. Pan Duda wolał już tu pozostać, niż narażać się na drwiny własnego komendanta.

— Tylko nie zaśnij pan, panie Duda i czekaj na mnie, póki nie wrócę. Chyba żeby się tamci nawinęli, no to wiesz pan co trzeba zrobić...

— Tak jest, panie komendancie — odparł z pewnością siebie. — Niech mi tylko wpadną pod rękę, to już ja ich hyclów nauczę... oho... — potrząsnął karabinem.

Jednakże w miarę jak cichły kroki oddalającego się przodownika Więciorka, ulatywał i pierwotny animusz posterunkowego Dudy.

— Zawsze co we dwóch, to nie w jednego — mruknął, oglądając się nieufnie dokoła. — Oj, służba, służba — westchnął, wyszukując sobie dogodnego miejsca na trawie.

Usiadł wreszcie w tym samym miejscu, pod pniem rozłożystej sosny, gdzie był odpoczywał przed niespełna tygodniem, gdy tędy skracał sobie drogę z obchodu po rejonie. Zdjął kaszkiet, rozpiął kołnierz, ale karabina nie wypuszczał z rąk ani na chwilę. Miał przecież żywo w pamięci niezapomnianą postać groźnego opryszka Świdra, który w tych właśnie podziemiach obrał sobie siedlisko.

Pan posterunkowy Duda sensacyjnym odkryciem z przed tygodnia, nie podzielił się z nikim. Tak mu bowiem nakazywała postąpić przezorność. Wiedział dobrze, że gdyby ta wieść dotarła do komendanta posterunku, zapalczywy przodownik nie wahałby się ani chwili przed urządzeniem obławy na tego groźnego zbira, a to nie wróżyło nic dobrego lubiącemu spokój posterunkowemu.

c. d. n.

Z KIELC.

Groźny pożar

STRATY WYNOSZĄ OKOŁO 20 TYS ZŁOTYCH.

We wsi Szczecno pow. kieleckiego. w zagrodzie Wojciecha Macka wybuchł pożar następnie wskutek sprzyjającego wiatru przeniósł się na inne zabudowania i strawił ogółem 8 domów mieszkalnych wraz ze wszystkmi budynkami gospodarskimi. Straty wynoszą ok. 10 tys. zł. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Tego samego dnia we wsi Bileza pow. kieleckiego w zagrodzie Fr. Kubickiego wybuchł pożar. który zniszczył 2 domy mieszkalne i 8 stodoły. Straty wynoszą 5 tys. zł.

—o—

(k) **ROJE MOTYLI.** Z szeregu miejscowości woj. kieleckiego komunikuje o pojawieniu się wielkich roi motyli w rodzaju t. zw. bieliniaków. które wyrządzają znaczne szkody rolnikom zwlaszcza wśród okopowych.

(k) **STRAJK NA KOPALNI.** W dniu 14 bm. w kopalni rudy żelaznej w Korycinskach, na tle zatargu o płacę wybuchł strajk 150 robotników.

Obecnie w dniu 19 bm. strajkujący robotnicy przystąpili do pracy uzyskując 40 proc. podwyżki zarobków.

(k) **TAJEMNICZY MORD.** W lesie państwowym. obok Starachowic znaleziono trupa mężczyzny z twarzą zmasakrowa i raną tłuczoną na głowie

W znalezionym rozpoznano mieszkańca Bodzentyna, pow. kieleckiego — niejakiego Lipca.

Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia sprawcy i przyczyn morderstwa.

(k) **UKOŃCZENIE REKRUTACJI ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH.** W woj. kieleckim ukończono pracę przy rekrutacji sezonowych robotników rolnych do Niemiec.

Ogółem zarekrutowano 2.200 robotników, z czego 9000 robot. z pow. częstochowskiego. 700 z pow. koneckiego. 500 z pow. pińczowskiego i 100 z pow. iłżeckiego.

Kontrakty zostały podpisane do dnia 15 grudnia br. przy czym przy rekrutacji przeważały kobiety.

Przeróbka korony cygańskiej

Kradziony koń dla króla

Zdawaćby się mogło, że po wybraniu króla cyganów wszystkie spory i swary przejdą do historii narodu cygańskiego. Niestety jest przeciwnie. Z dnia na dzień zaostrzają się spory i trudno jest przewidzieć jaki będzie koniec tych waśni, opartych wyłącznie na nieporozumieniach materialnych.

Dopiero teraz wychodzą na światło dzienne tajemnice przedwyborcze.

Okazało się, że ustaleni kandydaci w liczbie pięciu zebrali między sobą 1000 zł. na pokrycie kosztów związanych z koronacją, przy czym ustaloni, uroczysta koronacja miała być imprezą nie dochodową w całym znaczeniu tego słowa—lecz przedsięwzięciem — któreby pozwoliło pokryć wydatki a ewentualny dochód miał być przeznaczony na rzecz wdowy Julii Kwiekowej i występujących artystów. — Tymczasem okazało się, że koronacja przyniosła nie dochód a wysoki deficyt. Nowoobrany król Janusz Kwiek łamie sobie głowę szukając sposobów znalezienia płynnej gotówki.

Sprawę pogorszył fakt, że korona była zrobiona na głowę Rudolfa Kwicka, który był przeświadczony, że zostanie wybrany.

Dochodzi nowy wydatek na przerobienie korony, przy czym kilkudziesięcio złotowy wydatek stanowi dla cygańskiej kasy poważną sumę. Król Janusz wszelkimi sposobami chce uniknąć podejrzeń ze strony swych braci — cyganów, — którzy podejrzewają go — że chce ich „ocyganić“. — Nie zamierza on kapitulować i zamierza starać się o pozwolenie władz na osiedlenie się w miastach i wsiach cyganów, do czasu przyznania

za pośrednictwem Ligi Narodów terenów na koloniach afrykańskich.

Wobec licznych ataków, król Janusz powierzył swe sprawy adw. Hofmokl-Ostrowskiemu.

Na marginesie spraw cygańskich wydarzył się wypadek, który rzucił cień na cały naród cygański. Otóż policja przytrzymała grupę cyganów prowadzących konia. Cyganie oświadczyli, że konia prowadzą dla króla Janusza, jako dar dla monarchy. Policja po stwierdzeniu pochodzenia „delegacji“ doszła do wnisku, że mogą to być zwykli koniokradzi i zatrzymała ich w areszcie

CZŁOWIEK PRZED SĄDEM.

Ile jest pięć razy sześć

Panna Zuzia S. była wychowawczynią Julciu, córeczki państwa Raczkowskich.

Codziennie od piątej do siódmej, panna Zuzia miała z Julcią lekcję. W tym samym zaś pokoju bacznie przysłuchiwała się pani Raczkowska, założywszy pulchne rączki na brzuszku.

Lekcja miała zwykle następujący przebieg:

— Julciu! „Dziura“ nie pisze się o z kreską. tylko przez u.

— Nieprawda! „Dziura“ pisze się przez o, bo dziura jest okrągła. Pani nie umie.

Julciu! Jak ty się wyrażasz?

— Niech pani nie krzyczy na moje dziecko — cedziła przez zęby pani Raczkowska.

— He. he, he! — śmiała się Julcia.

— Powiedz mi Julciu. ile jest pięć razy sześć? — pytała panna Zuzia.

— Nie chcę pani powiedzieć!

— Powiedz, Julciu prędko.

— Nie chcę!

— Dlaczego muszę się tak męczyć przy tobie?

— Moja mama za to pani płaci, żeby pani się przy mnie męczyła! — mówiła rozkoszna dziewczynka, a pani Raczkowska uśmiechnęła się łaskawie.

Po lekcji nadchodziła kolacja.

— Zjedz to jajko — mówiła wychowawczyni.

— Nie chcę jajka!—darła się Julcia.

— Zjedz, jutro otrzymasz co innego — namawiała panna Zuzia i pakowała dziewczynce łyżeczkę z jajkiem do ust.

Julcia natychmiast wypluła wszystko na podłogę.

— Pani nie ma pojęcia o karmieniu dzieci — wtrąciła się wówczas pani Raczkowska. — Przez panią, moja Julcia tak źle wygląda. Chodź, biedne dziecko. dam ci ciastko.

I Julcia ze smakiem zajadała ciastko. pokazując język swej wychowawczyni.

Z końcem miesiąca wymówiono pannie Zuzi posadę. Pensji jednak nie wypłacono jej nie mogła w żaden sposób ani grosza wydostać.

Sprawa poszła do sądu.

— Niech wysoki sąd spojrzy na moje dziecko — mówiła pani Raczkowska — chudziutkie to, mizerne, a wszystko przez tę bezwstydnicę. Czy za to mam jej jeszcze płacić?

— Która to pani córka — pytał sędzia — ta gruba, co tu siedzi? Przecież ona na pewno więcej waży ode mnie!

Pani Raczkowska została skazana na dwa dni aresztu z zawieszeniem za złośliwe wstrzymanie pensji.

ZE SPORTU

Zarząd Sl. O. Z. P. N. przestał urzędować
Zaostrzenie zatargu z P. Z. P. N.

Na onegdajszym posiedzeniu Śląskiego Okręgowego Związku Piłk. Nożnej uchwalono jednomyślnie podać się do dymisji. Z dniem 18 bm. zarząd Śląskiego OZPN. przestał urzędować Związek ten, jak wiadomo, liczy około 14000 piłkarzy śląskich. W związku z dymisją Śląski OZPN. wydał następujący komunikat:

„Zarząd śląskiego OZPN. na posiedzeniu w dniu 19 bm. nie przyjął do wiadomości treści pisma PZPN. z dnia 6 bm. ze względu na to, że interpretuje ono mylnie a nawet wykrętnie wszystkie przez zarząd OZPN. w piśmie z 25 czerwca rb. podane motywy rezygnacji. W wszczególności zarząd śląskiego OZPN. nie podziela treści zdania zacytowanego w ostatnim ustępie powyższego pisma, upoważniającego członków zarządu do dalszego pełnienia funkcyj — jako sprzecznego z ogólnymi przepisami. Tym samym zarząd śląskiego OZPN. podtrzymuje swe stanowisko i z dniem dzisiejszym przestaje urzędować.

Wydziałowi dla spraw sędziowskich poleca się nie obsadzać sędziami związkowymi żadnych zawodów towarzystw. należących do Śląskiego OZPN.

Zebraniu śląskiego OZPN-u na którym powzięto powyższe uchwały „przewodniczył pierwszy wiceprezes inż. Cieszek. a wzięli w nim m. in. również udział dr. Gadała, Mastalerz, Łabaj, Lubina, Wieczorek i Wybierski.

Reprezentacja lekkoatletyczna Zagłębia
na mecz z Chorzowem

Skład reprezentacji lekkoatletycznej Zagłębia Dąbrowskiego na mecz z Chorzowem w dniu 25 om. w Chorzowie został przez p. Pawełczyka ustalony jak następuje:

PANIE.

Biegi 60 mtr.: Paliszewska. Jarocka rez Toska. Segno; 200 mtr. Jarocka, Danielówna. 800 mtr. Grunówna vacat rez. Danielówna. 4X100 mtr. Jarocka, Paliszewska i eliminacja „Tośka". Segno. Danielówna, Antonikówna i Sobolówna. — Wdal — Paliszewska, Segno rez. Jarocka Wzwyż — Paliszewska, Mucówna. rez Pitulanka. Kula — Paliszewska Ligęzianka rez. Pawełczykowa, Dysk — Paliszewska. Pawełczykowa. rez. Ligęzianka. Oszczep — Paliszewska, Kubisianka, rez. Danielówna.

PANOWIE.

Biegi 100 mtr. Strojnowski: Puzio. 800 mtr. Legawiec, Słociński. rez. Klasa. 3000 mtr. Szkoc, Przybysz. 4X100 mtr. Puzio. Zieliński. Strojnowski, Paliszewski. rez. Hennie. 4X100 mtr. Chytryk, Słociński, Hermanowski, Żurek. Legawiec. Wdal — Mucha. Zieliński rez. Hacaga. Wzwyż — Dudwał, Puzio. Tyczka — Mucha. Chytryk. Kula — Hacaga. Hermanowski. — Dysk — Juszczyk. Hacaga, Strojek. Oszczep — Mucha. Hacaga. Młot — Hacaga Hermanowski.

Zawodnicy z Sosnowca wyjadą pod kierownictwem pp. Paliszewskiego i Federowicza tak. aby o godz. 14.30 być na stadionie w Chorzowie. Zawodnicy z Dąbrowy. Będzina i Czeladzi zbiorą się w Czeladzi na Saturnie. skąd nastąpi wyjazd o godz. 12.30.

Częstochowska Brygada
REMISUJE W PABIANICACH.

W Pabianicach gościła drużyna piłkarska częstochowskiej Brygady. która rozegrała spotkanie towarzyskie z miejscowym PTC. Mecz zakończył się po interesującym przebiegu wynikiem remisowym 2:2.

Cenzury dla sędziów
PIŁKARSKICH W SZWECJI.

W Szwecji będą obecnie—na próbę — wprowadzone stopnie dla sędziów piłkarskich. Nie będą to stopnie przepisujące panom z gwizdkiem pewne rytmy lub wysokość tonów przy „wolnym", „foulu" lub „jedenastce". ale prawdziwe cenzury w ocenach: 1 — bardzo dobry, 2 — dobry, 3— mniej dobry. Przy końcu sezonu piłkarskiego mają być rozdane cenzury. zaopatrzone jednym stopniem a manowicie sumą średnią wszystkich w grach osiągniętych stopni.

Propozycję tę zrobił sam komitet sędziów. Fakt, który wynika już z tego. że wśród stopni nie znajduje się ocena 4— niedostatecznie Żaden więc nie będzie mógł przepaść.

14.000 dochodu
Z MECZU POLSKA — RUMUNIA.

Około 14 tys. zł. dochodu przyniósł polskiemu związkowi piłki nożnej łódzki mecz Polska — Rumunia. Jest to pobieżne obliczenie, dokł. będzie dopiero za 10 dni wygotowane. Jest to największy dochód jaki kiedykolwiek zebrano, poza meczem Polska — Niemcy w Warszawie. Należy zaznaczyć, że PZPN w kalkulacji meczu łódzkiego przewidywał dochód tylko w wysokości 5 tys. zł. To uwzględnienie finansowe zadecyduje że w przyszłym roku Łódź otrzyma również ciekawy mecz do organizacji.

Rekord Polski
USTALIŁA MORAWSKA.

Na pływalni AZS w Warszawie odbyły się z okazji tygodnia propagandy sportu pływackiego — zawody pływackie w których wzięli udział czołowi pływacy warszawscy.

Na 100 m. na wznak startująca w konkurencji męskiej Morawska (Delfin)zajęła trzecie miejsce uzyskując czas 1 m. 33.4 s., który jest nowym rekordem Polski. Karpiński (AZS) w biegu tym zajął miejsce uzyskując 1.27, 2. Antonta 1,30.7.

100 m. st. kl. panów wygrał Heindrich 1,22.2 s. 400 m. dow. 1) Małkowski 6.02, 100 m. dow. 1) Bocheński 1,2.5. 200 m. dow. 1) Bocheński2.34, 200 m. kl. 1) Heindrich 3.11,5 50 m. kl. 1) Bocheński 27.6, 100 m. kl. pań 1) Czuperska 1,41.8 s.

Pozatem odbyło się szereg konkurencji dla juniorów.

Zakończenie zawodów
SZYBOWCOWYCH W RHON.

Wczoraj zakończone zostały międzynarodowe zawody szybowcowe w Rhon.

Pierwsze miejsce zajął Niemiec Dittmar, osiągając łącznie 1662 pkt. Drugie i trzecie miejsce zajęli Niemcy Hofmann i Spaete. Na czwartym miejscu sklasyfikował się Szwajcar Sandmeier.

Specjalną nagrodę za najdłuższy przelot podzielili się sirzej piloci: Dittmar. Hanna Reitsch (Niemcy) oraz Młynarski (Polska). Zawodnicy ci w pierwszym dniu zawodów odbyli lot z Rhon do portu lotniczego w Hamburgu (351 klm.).

Specjalną nagrodę za uzyskanie największej wysokości w zawodach zdobył Żabski (Polska) wynikiem 3295 mtr. Nagrodę za najdłuższe utrzymanie się w powietrzu otrzymał pilot austriacki—Franc (19 godz. 1 min.

Ogólna klasyfikacja zawodników przedstawia się następująco:

1) Hans Dittmar (Niemcy) 1662,5 pkt. 2) Ludwig Hofmann (Niemcy) 1427 pkt., 3) Wolfgang Spaete (Niemcy) 1325 pkt. 4) Sandmeier (Szwajcaria) 1127 pkt. 5) Kurt Schmidt (Niemcy) 1116 pkt., 6) Hanna Reitsch (Niemcy) 1104 pkt. 7) Baranowski (Polska) — 812.5 pkt 8) Żabski (Polska) 730.5 pkt. 9) Baur (Szwajcaria 667 pkt., 10) Mynarski (Polska) 575.5 pkt.

Wioślarze polscy
W KOPENHADZE.

Wielkie międzynarodowe regaty wioślarskie w Kopenhadze rozegrane przy pięknej pogodzie zgromadziły na starcie 39 klubów z państw skandynawskich. Polski. Niemiec. Łotwy Gdańska. Z Polski startowała czwórka Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego. Zajęła ona piąte miejsce w czasie 7.51 sek. za Niemcami. Danią, Szwecją i Gdańskiem.

Piłkarze amerykańscy
POKONANI PRZEZ ARGENTYNĘ.

Na igrzyskach panamerykańskich Dallas (Stan Texas) w meczu piłkarskim Argentyna pokonała zdecydowanie Amerykę 5:1.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.